Rok II. Lwów, niedziela 7. czerwca 1908. Nr. 419

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.



CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Wyobraź sobie kochany czytelniku, że wyszukałeś nauczyciela do swych dzieci — jeśli je masz — i płacisz mu suto, pozwalasz mu siadać ze sobą przy stole i darzysz go rozmaitemi grzecznościami i przywilejami, a on w zamian za to uczy twoje dzieci bluźnić Bogu i Ciebie mieć za nic. Cóżbyś wtedy zrobił? Czy nie wziąłbyś mimo całej cierpliwości takiego ananasa za kark i nie wyrzucił za drzwi, a gdyby on krzyczał, że gwałcisz wolność nauki, czy nie przyłożyłbyś mu jeszcze dwa razy tyle i nie nazwałbyś go bezczelnym. Otóż taki sam wypadek zaszedł w Insbruku. Za pieniądze i to słone pieniądze ludności katolickiej, uczył tam prawa kościelnego prof. Wahrmund. Na podstawie umowy, jaką zawarł z państwem, był obowiązany wykładać prawo kościelne katolickie. On jednak złamał tę umowę i począł nie wykładać, ale bluźnić temu wszystkiemu, o czem z szacunkiem mówić był obowiązany, i to z szacunkiem choćby ze względów zwyczajnej przyzwoitości, jeśli się już udawało katolika, aby zyskać katedrę, to trzeba było to robić i po wyłudzeniu katedry, oraz ze względów pieniężnych, gdyż za to był sowicie zapłacony.

Skoro więc złamał umowę z państwem, to i państwo miało prawo takiego wiarołomcę wyrzucić za drzwi i zawiesić jego wykłady. Miało nietylko prawo, ale i obowiązek, bo ludność katolicka nie na to płaci na uniwersytety, aby z katedr uniwersyteckich na najświętsze ideały tej ludności ktoś pianą bryzgał.

Wywołało to burzę na uniwersytetach u tak zwanych studentów wolnomyślnych i ogłosili bezrobocie, to znaczy powiedzieli, że albo będzie im wolno słuchać bluźnierstw Wahrmunda, albo wcale niczego, zaś gwiazdą przewodnią tych bojkotujących rozum i wiedzę studentów jest *Neue Freie Presse.*

Już z tego patronatu żydowsko-pruskiej gazety widzimy, jaka ręka tu palce macza. Z jednej strony żydzi i to ten odcień żydów, którzy chcą zachować swoje zasklepienie się narodowe i religijne i dlatego wszystko co jest chrześcijańskie, chcą zniszczyć — a są to syoniści; z drugiej strony widać rękę Prus, które chciałyby chętnie widzieć Austryę rozdartą nietylko walkami narodowościowemi, ale i religijnemi.

Nas Polaków ta sprawa: czy studenci niemieccy chcą pozostać głupimi, lub czy chcą się kształcić, jest zupełnie obojętną, nas obchodzi tylko to, że pewien odcień żydów, żydów najbardziej właśnie pod względem klerykalnym u siebie zacofanych, chce nas katolików pouczać o wolności wiedzy, nauki, oświaty. Czy panowie ci zapomnieli, jakie tłumy ich współwyznawców w najciaśniejszym obskurantyzmie są pogrążone i że wobec tego leczenie trzeba zacząć od siebie. Cóż jest większem źródłem klerykalizmu, źródłem najwsteczniejszem, jeśli nie chajdery, rabinaty, synagogi? Gdzież jest między katolikami ta masowo uprawiana bigoterya, jak u chasydów?

A zatem lekarzu, sam siebie lecz; będzie to mądrzej, bo ty najlepiej wiesz, co twoim brakuje i jak na to pomódz, a dopóki twoi współwyznawcy będą grząść w ciemnościach religijnych, zabobonach i nietolerancyi wyznaniowej, dopóty zrzeknij się oświecania katolików. Skoro zaś swoich współwyznawców oświecicie, to jesteśmy o nich spokojni, że nie pójdą za waszemi „wolnomyślnemi" hasłami. I to naszej młodzieży jako ostrzeżenie dajemy, aby pamiętała, że pod pokrywką haseł wolności, wiedzy i nauki, rzuca się na katolicyzm jego zażarty wróg — klerykalizm żydowski, a całą akcyą kieruje inny nasz wróg — Prusy.

Niech się więc młodzież polska ma na baczności, tembardziej, że jak wiec syonistów dowodzi, już ta „wolnościowa" młodzież żydowska się organizuje i niech nasza młodzież nie da się bałamucić hasłami wolności, wiedzy, nauki itd., gdyż dość już mamy walki narodowościowej, aby nam jeszcze była potrzebna walka religijna.

U nas i na świecie.

Zjednoczenie się Słowian.

Jeszcze daleko, bardzo daleko do urzeczywistnienia się idei zespolenia się Słowian. Mimo to kwestya jest nader żywotną, kiedy niemal wszystkie pisma słowiańskich, a także i bliżej interesowanych narodów nią się zajmują i starają się przeniknąć, jakie ma ona widoki urzeczywistnienia się. Zdania są bardzo rozbieżne, ale na jedno wszyscy niemal Słowianie się godzą, że podstawą neo-slawizmu, jak powiedział poseł Kramarz, musi być hasło: równość, wolność i braterstwo. Jest to hasło nie nowe. Owszem wielokrotnie było podnoszone i wielokrotnie też w życiu praktycznem haniebnie wypaczone.

Mimo to nie przestało ono być ideałem, do którego ludzkość zdążała i zdążać będzie, a więc kiedy je na nowo, jako cel dążeń naszych wskazano, to możemy zachować na doświadczeniu opartą ostrożność, ale nie możemy i nie wolno nam usunąć się od przyłożenia ręki do urzeczywistnienia tego celu; bo chociaż życie praktyczne może nam pokrzyżować nasze plany, to jednak nigdy o tyle, abyśmy sprawy bodaj o krok naprzód nie posunęli.

Nowa interpelacya z powodu żandarma.

Jak donieśliśmy, na onegdajszem posiedzeniu Rady państwa, wniósł poseł Romańczuk interpelacyę w sprawie zabicia chłopa ruskiego przez żandarma w

3)

Zbrodnia w Meitingen.

(Ciąg dalszy).

Całe jego znalezienie się przez czas siedzenia w więzieniu, wyjawiało krnąbrność najwyższą, dzikość i przebiegłość. Raz niepohamowany, niepowściągnięty, okazywał całą czarność charakteru swego, to znowu był uległy aż do podłości, gdy mu szło o dopięcie jakiego celu. Gwałtem i i przekupstwem usiłował wydobyć się z okowów. Jak najdoświadczeńszy kajdaniarz zawiązywał spiski, umiał przesyłać żonie listy, w których upominał, aby się nie przyznawała, uczył co mówić ma i naresczie usiłował życie sobie odebrać. Wszakże, wyjaśnienie dawniejszych jego zbrodni, popełnionych jużto w cudzych krajach i już podczas wojny, nie było potrzebne do oddania go pod miecz sprawiedliwości.

W Berlinie znalazł połowicę siebie godną, Teresę Marschall, córkę ubogiego, bardzo uczciwego fabrykanta. Właśni rodzice świadczą, że Teresa od dzieciństwa była krnąbrna, zła, rozpustna; napomnienia, kary, zamknięciecie, nic nie zdołało ani ją upokorzyć, ani poprawić. W r. 1806 poznała Antoniniego w Berlinie, wkrótce potem wyszła za niego. Z czego utrzymywała się godna ta para do roku 1809, gdzie bawiła, niewiadomo; w październiku 1809 małżonkowie przybyli do Berlina, niby dla odwiedzenia rodziców, a wspomniana już okoliczność, że wtedy pociągnięto ich do sądu o przedaż kradzionych rzeczy, daje poznać rodzaj ich zatrudnienia.

Nie wiodło im się w Berlinie. Antonini chciał z żoną wrócić do kraju swego, do Sycylii. Rodzice Teresy nie przeciwili się temu, radzi, że się pozbędą takich dzieci. Stary Marschall, prócz córki Teresy, miał jeszcze syna Karola, czternastoletniego, dobrego, najposłuszniejszego chłopca, który zawsze chętnie i bez oporu wypełniał wszelkie dane sobie zlecenia. Siostra i szwagier zaproponowali chłopcu, żeby z nimi jechał do Włoch, że po drodze usługiwać im będzie. Tak ponętnie odmalowali mu przyjemności tej podróży, że wszelkie uwagi ojcowskie nic nie pomogły. Małżonkowie zabrali prawie gwałtem z sobą Karola wbrew woli rodziców. Gdy ojciec przez sądy dowiedział się o zbrodni, podał rozrzewniającą prośbę do sądu Augsburskiego, w której błagał, aby biednemu uwiedzionemu chłopcu darowano życie; o córce ani wspomniał.

Przy odjeździe z Berlina, Antonini z żoną posiadali całego zapasu parę talarów. Daleką podróż do Sycylii — jeżeli tylko rzeczywiście tam udać się mieli zamiar — przedsięwzięli wedlug wszelkiego podobieństwa z zamysłem korzystania po drodze z każdej wydarzonej sposobności. Antonini na mocy otrzymanego, niewiadomo jakim sposobem, upoważnienia od władz francuskich, wszędzie miał prawo żądać koni bezpłatnie; ale w takiej podróży wydatki są jeszcze inne, nieuchronne i znaczne. Dlaczego więc niepotrzebnie obarczył się chłopcem, którego trzeba było karmić, który mu na niewiele mógł się przydać? Musiał koniecznie mieć jakiś cel szczególny. Przebiegły zbrodzień chciał mieć z sobą kogo, na któregoby w razie odkrycia, mógł zwalić winę. Chłopiec niedoświadczony, usłużny, dał się użyć do wszystkiego: w potrzebie na niego wszystko możnaby złożyć. Rzecz prawie pewna, że małżonkowie zrazu zamierzyli tylko małe kradzieże w kwaterach po drodze; te łatwo dały się wsunąć w kieszenie chłopca, albo między jego rzeczy; gdyby się wydały, oni wyparliby się wszelkiego wspólnictwa, a w najgorszym razie chłopca by porzucili. Że taka piekielna zmowa już przed morderstwem istniała między wyrodną siostrą i jej mężem, dowodem tego zgodne ich zeznanie zaraz przy odkryciu, stwierdzone kilkakrotnie później przy badaniu sądowem. Nie mogli planu tego tak dokładnie obmyśleć, tak szczegółowo co do niego się umówić w krótkim przeciągu czasu między popełnieniem zbrodni, a jej odkryciem i wobec chłopca, który z nimi siedział w powozie. Jest to nowa, w swoim rodzaju może jedyna zbrodnia, owoc najgłębszego moralnego znikczemnienia. Dwaj małżonkowie puszczają się w drogę w zamiarze zbrodniczym, i nim jeszcze zbrodnię jaką popełnili, nim może jeszcze wiedzą, co zrobić się uda, wybierają i przygotowują sobie trzeciego, na któregoby mogli zwalić brzemię przyszłych swoich grzechów, któryby za nich w razie pokutował. Tą ofiarą jest chłopak niewinny, rodzony brat zbrodniarki! — W oczach prawa wyszukana ta niegodziwość nie zwiększyła ich winy, już i tak dosyć ciężkiej, nie obostrzyła ich kary; ale przed trybunałem moralności wina ta okropnością swą przeraża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Felsztynie. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wnieśli w podobnej sprawie interpelacyę posłowie polscy, a to: pp. Stapiński, Jachowicz, Lubomirski i Dobija. Jakżeż jednak odmiennym jest fakt, na podstawie którego opartą jest interpelacya polska. Oto w jednej z gmin, w powiecie łańcuckim, żandarm Jaremko pchnął bagnetem pewnego chłopa, tak, że chłop ten w kilkka godzin później zmarł. Jeszcze przed tem pchnięciem, żandarm zadał pałaszem kilka cięć w głowę, które same byłyby wystarczyły do sprowadzenia śmierci. Sąd wojskowy wdrożył śledztwo, ale żandarm ów pełni dalej służbę w tej samej miejscowości.

Wypadek ten w związku z innemi, do wiadomości rządu podanemi zajściami, mianowicie wypadkami w Czerniechowie i Felsztynie, wywołuje podejrzenie, że w galicyjskim korpusie żandarmów są żandarmi, którzy lekkomyślnie obchodzą się z życiem ludzkiem.

Jako dalszy dowód na powyższe twierdzenie przytaczają interpelanci znany fakt postępku obecnego posła Starucha, w czasie jego służby żandarmskiej. Interpelanci w interesie prawdy zaznaczają, że na ogół służba żandarmska w Galicyi spełniana jest w ten sposób, iż ludność w obec tej instytucyi nie jest bez zaufania i uznania. Tembardziej więc trzeba zwrócić uwagę na to, by skutkiem nadużyć ze strony jednostek tych dobrych stosunków nie zakłócono.

Interpelanci żądają, aby co do wypadku z Jaremką przeprowadzono jak najrychlej surowe śledztwo.

Nowy skandal pruski.

W Berlinie wykryto nowy skandal dworski. Mianowicie hr. Wedel, który mieszkał w jednym z pałaców cesarskich i był dygnitarzem dworskim, stale przeznaczonym na attaché dla księżniczek obcych, przybywających w gościnę na dwór berliński, został zdemaskowany jako homoseksualista. Pokazało się, że w swojem mieszkaniu w pałacu cesarskim, urządzał on herbaty popołudniowe, na które przybywali także książęta krwi i podczas tych herbatek popołudniowych, urządzano niesłychane orgie.

Kiedy obecnie wyszły na jaw sprawki hr. Wedla, cesarz Wilhelm polecił go natychmiast usunąć z zajmowanego w pałacu cesarskim mieszkania, a jemu samemu wyjechać za granicę. O wytoczeniu procesu cesarz Wilhelm nie pomyślał. Hr. Wedel mając zapewnioną mu przez cesarza Wilhelma bezkarność, natychmiast wyjechał do Włoch, gdeie kodeks karny nie ściga przekroczeń homoseksualnych.

Rozruchy w Persyi.

Już od dłuższego czasu w Persyi ludność niezadowolona z panujących stosunków burzy się. Obecnie wzburzenie wzmogło się tak, że szach wraz z następcą tronu skrył się. Przypuszczają, że szach schronił się do ambasady rosyjskiej, skąd pragnie dostać się zagranicę. Rosya korzystając z tego, chce rozciągnąć protektorat nad Persyą. Spodziewane są rozruchy. Europejczycy udają się pod opieką swoich konsulatów.

List reportera.

Aby nie zrobić Szan. Redakcyi zawodu, przesyłam dalszy ciąg mego poematu, o sufrażystce, który, jak myślę, Czytelnikom na święta nadchodzące powinien zaostrzyć apetyt na przeróżne smakołyki, w dni świąteczne, a majowe przez rodzaj ludzki bardzo ulubione.

III.*)

Pomknął chłopak niby strzałą
Zbudzić K o t a — „restratora“,
Który, jak mi się zdawało,
Zwał się K a t z e m do przedwczora.
Gdym uwagę zrobił o tem,
Sufrażystka ma wspaniała
Ze zdumienia — zzieleniała,
(Czem nie bądźcie zbyt zdziwieni,
Bo to było wśród zieleni) —
I nareszcie zawołała:
„Czyliż może Katz być kotem?
W żadnej zoologii o tem
Nigdziem jeszcze nie czytała“!
„No! uspokój się aniele!
Nie wystawiaj ty na śmiech się
Z naiwnością swoją miłą —
Jest na świecie bowiem wiele
Takich rzeczy, o których się
Sufrażystkom ani śniło“
Wówczas ona, obrażona,
Dumnie mi odrzekła na to:
„Maturzystka jam skończona,
A więc wiedzę mam bogatą.
Rzadko która — nawet powiem —
Takich wiedzy szczytów dopnie:
Mam z przedmiotów wszystkich bo-
Same celujące stopnie“. [wiem
„No, a widzisz — rzekłem — przecie
Na nic mozoł twój i praca,
Skoro nie wiesz, że na świecie
Można zrobić Kota z Katza“.

Bylibyśmy w tym sposobie
W nieskończoność się bawili,
Bo niezłomne strony obie,
(To jest ja i piękna Lili)
Przy swych zdaniach myśmy trwali.
Lecz na szczęście, w tejże chwili
Na powierzchni zdarzeń fali,
Jak zjawisko czarodziejskie
Przypłynęło niespodzianie
W uroczysko to podmiejskie
Przyniesione nam śniadanie

Chłopak, co je przyniósł oto
W rozchełstaniu sennem
Wydał nam się jakąś złotą
Nadistotą lub cherubem,
— Zwłaszcza, że gdy już postawił
Coś na stole nakształt tacy
Równie szybko jak się zjawił
Znikł w przestrzeni jak błysk racy.

Miało zatem być śniadanko.
Wymarzone, jakby we śnie:
Na poziomki ze śmietanką
Wprawdzie jeszcze trochę wcześnie,
Ale z tego nie wynika,
(Nigdzie o tem nie pisano!)
By w majowe takie rano
Zasłuchani w tryl słowika,
By sielankę tę umilić
My nie mieli się posilić
Tak jak było rozkazano:
Więc koniaczek naprzód przedni,
Gdzieś z winnicy tam szampańskiej
Oraz kawior niepośledni,
Oryginał astrachański,
Potem może jaka rybka,
Co się w Sanie kąpie chybka —
I wciąż pląsa nakształt frygi...
Wreszcie mogą być ostrygi
I znów pstrągi lub łososie,
W majonezu słodkim sosie
A, byśmy to wszystko zjadłszy,
Może trochę nie zasłabli
Nieodbicie nam się patrzy
Nektar złoty — zwany „Chablis“

*) Patrz Nr. 414 i 415 „Gońca Polskiego“.

Pogadanka tygodniowa.

(O moralności piszę. — Różne moralności. — Jej komisarze. — Cała litania. — Zanik moralności. — Odpowiedź pani Eufrozynie. — Zielone Święta. — Duch Święty. — Wieża Babel. — Business).

Kochany *Gońcu Polski!*

O moralności chcę ci dziś pisać. Ale nie o tej moralności, której nas uczy etyka katolicko-chrześcijańska; ani nie o tej ogólno ludzkiej, światowej, która u pojedynczych osobników streszcza się w sumieniu człowieka; ani też o tej moralności, która w rozumie i ustach prostaczków jest synonimem porządnego i uczciwego żywota. Nie, nie o tej, ani jej podobnej.

Chcę pisać o moralności tej naszej, galicyjskiej, a specyalnie lwowskiej, której stróże mają ogromne podobieństwo do operetkowego komisarza królewskiego dla moralności, owego „conte Carnero“, którego Jokaj unieśmiertelnił, a Strauss w „Baronie Cygańskim“ pysznie muzyką zilustrował. Owóż wedle tych komisarzy moralności, wyrosłych na lwowskim gruncie, moralności jest tyle, z ilu punktów widzenia, a raczej krótkowidztwa się patrzą. A więc wyliczę je po kolei, o ile zdołam:

Moralnością jest utwór dramatyczny chorobliwego mózgu dekadenta, w którym od początku do końca roi się od świństwa wszelkiego rodzaju na tle „rui i porubstwa“ jak to cudnie lat temu parę Sienkiewicz się wyraził. Nie jest to niemoralne; w języku recenzentów, z autorem lub dyrektorem teatru sprzyjaźnionych, zwie się to „naturalizmem“.

Moralnością jest książka, której autor plwa na wszystkie ideały, które ludzkość dotąd od wieków ukochała, z której sączy się jad zatruty w dusze ludzkie, ni to ze zęba jadowitej żmiji. Nie jest to niemoralne; krytycy, — a kto śmie im oponować? — zowią to „analizą duszy ludzkiej“.

Moralnością jest obraz, świecący nagimi kształtami, w możliwie najubieżniejszych pozach. Im potworniejsze kształty występują, im więcej działają na zmysły zdegenerowanych pół-trupów, tem dzieło piękniejsze, tem więcej zachwytów dla mistrza, który prawdziwą pojął sztukę. Nie jest to niemoralnością, a ktoby tak to nazwał, ściągnąłby na siebie obelżywe przezwisko mydlarza. W nomenklaturze tych, „co się na wszystkiem rozumieją“, zowie się to „impresyą“.

Moralnością jest dalej odzieranie publiczne z czci i wiary przeciwnika politycznego i niepolitycznego, jeżeli tylko stoi przypadkiem na poprzek sobkowstwu, nepotyzmowi lub celom egoistycznym urodzonego Katona, urodzonego luminarza, który obok siebie innego nie znosi konkurenta. Zwie się to nie niemoralnością, ale „zwalczaniem przeciwnika w imię dobra publicznego“.

Moralnem jest, gdy się bierze za co cały szereg pensyi profesorskich i dyet poselskich, a nic się za to nie robi, a w dodatku zabiera miejsca tym, coby i dla szkół i dla społeczeństwa byli pożyteczni. Nie jest to niemoralnością; jest to tylko „poświęceniem się służbie publicznej i obywatelskiej“.

Moralnem jest także orżnięcie kogoś na spekulacyi bankowej lub towarzyskiej, wydarcie mu do ostatniego grosza, zdobytego długoletnią pracą i oszczędnością, gwoli napełnienia kieszeni jednostkom-rozbójnikom. W moralnym kodeksie galicyjskim zowią taką niemoralność — „operacyą finansową“.

I wiele, wiele na każdych polach życia społecznego i towarzyskiego u nas spotkać się możemy z taką praktyczną moralnością. Takeśmy się już do tego przyzwyczaili, żeśmy poprostu zatracili tę subtelną granicę, gdzie się kończy prawo a zaczyna bezprawie. Mamy tego tak codzienne dowody, na werdyktach przysięgłych i wyrokach sądów, że o innych dowodach niema co i mówić. Krzewi się u nas anarchia i komunizm bez udziału naszych kochanych „towarzyszy“ czerwonych nawet; pojęcie moralności jakoś samo zanika i rozkłada się, a wobec tego niech pani Eufrozyna z Purytańskich Pruderska nie

Ach o takiem my śniadanku
Śnili we śnie i nie we śnie
O majowym tym nadranku —
Lecz — zbudzono nas boleśnie.

Wasz reporter.

Złodziejskie gimnazyum.

W Tuluzie odkryła policya — tak przynajmniej zapewniają dzienniki francuskie — formalne gimnazyum dla rzezimieszków i włamywaczy. Program nauki ułożony był nader prawidłowo i systematycznie, a nauka sama udzielana nadzwyczaj gruntownie. Początkujący adepci kunsztu złodziejskiego, pobierali naprzód naukę gimnastyki, aby wyrobić w sobie silną muskulaturę, tak potrzebną dla każdego włamywacza, bądź to w samym „fachu“ włamywania się do zamkniętych mieszkań i rozbijania żelaznych kas, bądź to do walki z policyą na pięści. Dalej wykładali specyalni „profesorowie“ naukę rewidowania cudzych kieszeni i wyciągania z nich portmonetek, zegarków i t. d. Wykłady połączone były z demonstracyami na lalkach i modelach, przedstawiających osobniki, mające paść ofiarą genialnego „rękoczynu“ operatora cudzej kieszeni. To mniej więcej wykładano w gimnazjum niższem — w gimnazjum wyższem zaś kształcili się właściwi włamywacze. Więc naprzód uczono ślusarstwa złodziejskiego, tj. sztuki otwierania zamków bez klucza i bez uszkodzenia zamku, dalej wycinania otworów w kasach za pomocą specyalnych narzędzi, oraz budowę rozmaitych systemów kas, tak, aby złodziej na pierwszy rzut oka mógł się zoryentować, z którego boku do kasy dobrać się należy. Ten najwyższy dział nauki nazywał się „anatomią kas“.

Gdy uczniowie byli już odpowiednio przygotowani, puszczała ich dyrekcya na ćwiczenia praktyczne pod kierunkiem profesorów, tj. na prawdziwe wyprawy złodziejskie. Ale te nie ze wszystkiem chlubnie dla zakładu naukowego wypadły, albowiem wielu uczniów i profesorów policya „in flangranti“ pochwytała: Dzisiaj gimnazyum złodziejskie musiano może tylko na jakiś czas zamknąć, albowiem prawie wszyscy uczniowie i profesorowie zamiast na ławkach szkolnych, siedzą w kryminale.

gniewa się na „naszego“ reportera za jego może miejscami lekki, ale bardzo dowcipny wiersz o sufrażystce. Na jej pociechę polecę jej przeczytać sobie np. Heinego, albo i śp. Stebelskiego, gdzie są rzeczy „tłuściejsze“, ale nie gorszą nikogo i nie gorszyły. Widać, że przed paru dziesiątkami lat moralność u nas była gorsza, a ja myślę — że — lepsza, bo prawdziwsza. Może i taka się jeszcze kiedy u nas zazieleni...

Z zieleni do Zielonych Świąt droga. W te więc Święta, które są pamiątką Zesłania Ducha świętego, szlę życzenia naszym komisarzom moralności, by ich Duch Święty oświecił w prawdziwej moralności, i dał im możność rozróżnienia prawdy od blagi. Albo jeżeli im tej łaski nie zechce użyczyć, niech zamiast spuszczenia na nich płomiennych języków prawdy i błogosławieństwa, pomiesza ich języki, jak ongi przy budowie wieży Babel, by ich lud, ich pieczy powierzony, nie rozumiał. O to, aby się między sobą nie mogli rozumieć, jestem spokojny; rozumieją się oni doskonale, ilekroć wspólność interesów nadejdzie.

Business, ten bożek interesów, zrodzony za oceanem na klasycznej ziemi trustów, a tak doskonale zaaklimatyzowany w Europie, jest daleko lepszym kitem na rozbite koteryjki, niż *syndeticon* na porcelanę.

Ignotus.

Rachunek studenta.

Znalazłem wczoraj rachunek miesięczny jakiegoś studenta, który bez zmiany poniżej zamieszczam:

1/5	5 bomb piwa, 4 wódki, 2 kotlety, czarna kawa, tytoń, likier	4 K	52 h
2/5	zbita szyba, zbite szkiełko, za szurowanie podłogi	1 „	96 „
3/5	3 syfony, 1 cytryna, 2 sztangle, serwaladka	— „	58 „
4/5	olej rycinowy, 1 syfon	— „	28 „
5/5	2 precle, papieros	— „	10 „
6/5	1 precel, papieros	— „	5 „
7/5	papieros	— „	2 „
8/5	pożyczyłem od Stacha	10 „	— „
9/5	obiad i kolacya	2 „	15 „
10/5	2 bomby, 5 wódek, kiełbasa, papierosy, chleb	1 „	70 „
11/5	piwo i tam dalej,	1 „	60 „
	szpera	— „	20 „
12/5	praczka psiakrew	2 „	10 „
13/5	służącej u państwa J. F.	— „	40 „
14/5	„ „ „ M. K.	— „	40 „
15/5	„ „ „ H. W.	— „	40 „
16/5	„ „ „ Z. K.	— „	40 „
17/5	„ „ „ L. J.	— „	20 „
18/5	kwaśne mleko	— „	12 „
19/5	słodkie mleko	— „	10 „
20/5	chleb	— „	8 „
21/5	bułki	— „	6 „
22/5	precle	— „	4 „
23/5	kiełbasa dla psa	— „	4 „
24/5	kiełbasa dla kota	— „	4 „
25/5	list do ojca	— „	10 „
26/5	list do matki	— „	10 „
27/5	list do siostry	— „	10 „
28/5	nie miałem żadnych wydatków	— „	— „
29/6	zrobiłem dług w sklepiku	— „	20 „
30/5	świnie już nie chcą więcej dać na kredyt, wobec czego nie miałem wydatku	— „	— „
31/5	dzisiaj nic	— „	— „
	Suma	28 K	25 h
	Mieszkanie	24 „	— „
	posługa	6 „	— „
	krawiec	10 „	— „
	Razem	68 K	25 h

Prawie się zgadza.

Podpis nieczytelny.

Znaczenie dziennikarstwa.

Często się słyszy lekceważące traktowanie pracy dziennikarskiej i niedocenianie jej wpływu.

Cóż z tego, że napiszecie? Ale to słowa, słowa i słowa! Jutro już zapomni się co było wczoraj. Nikt też z tem bardzo się nie liczy.

Tak mówią, lecz mylą się. Artykuły dziennikarskie są owym przysłowiowym „grochem o ścianę“.

Spełniają one swe zadanie nawet wtedy, gdy pozornie nie odnoszą skutku, nie wywołują czynu lub żądanej reformy, albowiem myśl przez nie zapoczątkowana nie umiera, lecz staje się ziarnem, które prędzej czy później kiełkować zacznie.

Podobne są one do pocisków oblężniczych, dla których twierdzą jest obojętność, niechęć i lenistwo natury ludzkiej.

Dla zdobycia takiej twierdzy nie dość jednego lub kilku pocisków, poczynią one w niej bowiem nieznaczące tylko szczerby; potrzeba ich wiele, potrzebna uporczywość publicystyczna, aby obudzić wrażliwość ducha i rozwalić mury obojętności ludzkiej.

Jest to praca uciążliwa, mozolna i długotrwała, lecz owocna, a zasługująca na gorące uznanie i poparcie ogółu.

Mylą się więc ci, którzy z pewnem lekceważeniem traktują pracę dziennikarską i zaledwie raczą przeczytać artykuł i zastanowić się nad sprawą w nim poruszoną, sądząc, że poza tą chwilą wpływ artykułu już się kończy.

Bynajmniej! Chwila ta jedna już coś znaczy, myśl w niej bowiem powstała nie zamiera, lecz odbywa swą niepostrzeżoną pracę w umysłach, przygotowując je powoli do całkowitego uświadomienia pożytku rzuconej inicyatywy, a następnie i do czynu.

Szczytny więc jest zawód dziennikarski, a każdy poważniejszy artykuł spełnia niepostrzeżenie swe zadanie kulturalne, przenika myśl społeczną i przynosi owoc czynu prędzej czy później.

I jest to bodaj jedyna, lecz sowita nagroda tych cichych, często nikomu nieznanych, bezimiennych pracowników, którzy swe czucie społeczne, swą miłość ojczyzny, swą wyczuloną w zawodzie dziennikarskim wrażliwość składają na ołtarzu dobra ogółu.

„Kiedy ranne wstają zorze“.

(Do ryciny).

Wczesnem ranem, w niedzielę, z piersi pobożnych, zebranych w kościele rozlega się pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. Rzewna i poważna zarazem melodya dziwnie chwyta za serce, a potęga prostoty słów korzy ducha przed Majestatem Bożym.

Pieśń płynie... Przez otwarte podwoje świątyni przedostaje się na zewnątrz i echem szerokiem odbija się o mury na poły dopiero rozbudzonego miasta.

Na poły rozbudzonego, bo ci, co tam u stóp ołtarza w rozmodlonej modlitwie z Bogiem się kojarzą, to cisi pracownicy, co wczesnem ranem wstają i po żmudnej całodziennej pracy wcześnie udają się na spoczynek. — Ci zaś co tworzą miasto, jego gwar, jego szał i zapomnienie, ci tak wcześnie nie wstają.

Ale są jeszcze szumowiny miejskie. Są ci, których w pewnej części złość własna, w przeważnej części złość ludzka zepchnęła na dno miejskiej zgnilizny moralnej. Ci nie śpią jeszcze.

I oto jeden z takich, przepiwszy to, co zarobił, chwiejnym krokiem dąży ulicą ku zacisznemu jakiemuś zakątkowi, gdzie będzie mógł na bruku lub na murawie do snu się ułożyć. Idąc, mruczy, coś niewyraźnie i gestykuluje zapamiętale.

Wtem o uszy jego obiła się pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. Oparł się o mur i jakby się przeraził. Coś mu w pamięci zamajaczyło. — Oszołomiony mózg sili się na wywołanie przypominającego się wspomnienia, ale daremnie. Więc pijany zarobni ochrypłym głosem zaczyna znów mruczeć.

Tymczasem tony pieśni płyną dalej.

dręcząc jego pamięć. Przystaje znowu. Wzrok jego wyjaśnia się na chwilę, a w pamięci przypominają mu się żywo dawne lata, kiedy to w małem miasteczku on, jako chłopak do Mszy św. sługiwał i pełną piersią wraz z innymi zebranymi w kościele, śpiewał tę samą pieśń! — Westchnął i coś na kształt łez zamgliło mu oko.

Trwało to jednak tylko chwilę, bo zachwiał się, oczy znowu stały się mętne i zabełkotał:

— Et, komedye robią — Towarzysze mówią... i... w *Głosie* piszą... że Boga nie ma. Jeśliby był — to... Et, komedye...

I poszedł dalej mrucząc, ten stracony, nieszczęśliwy człowiek.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Felicyana, gr. kat. Fteraponta.

Jutro rzym. kat. Małgorzaty, gr. kat. Nykity.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W niedzielę o godz. $3^1/_2$ po południu „Niebieska myszka", krotochwila w 3 aktach. O godz. $7^1/_2$ wieczorem „Lalka".

W poniedziałek o godz. $3^1/_2$ popołud. „Niebieska myszka", o godz. $7^1/_2$ wieczorem „Dzwony z Corneville".

We wtorek przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem operetki do Krakowa „Druciarz", operetka w 3 aktach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Andrzeja Stopińskiego, prowiz. inspektora szkolnego okręg. w Tarnobrzegu, rzeczywistym inspektorem szkolnym okręgowym w IX. klasie rangi. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Wandę Zakrzewską i Scheindlę Jasserównę, nauczycielkami w Zbarażu; ks. Jana Głąba, nauczycielem religii rzymsko-katolic. w Mikołajowie; Mik. Demczuka, naucz. w Dobrotworze; Antoninę Tyralską, nauczycielką w Bochni; Kar. Szurmiaka, naucz. w Krzeszowicach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: El. Mołodowca w Kamionce-Starejwsi; Wład. Dedia w Woli drwińskiej; Mik. Iwantyszyna w Werbiążu wyżnym; Jana Wyszyńskiego w Kujdańcach; Michała Szmigla w Rozembarku; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Anielę Dediową w Woli drwińskiej; Eugenię Słoniewską w Matyjowcach; Mich. Mykitkównę w Kujdańcach; Annę Śliwińską w Debesławcach; Miecz Gworkową w Golkowicach; Maryę Kalwasównę w Słobódce leśnej; Maryę Gilowską w Zadarowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Wandę Bochyńską w Komornikach; Jul. Zacharjasiewicza w Żeliborach; Kar. Tyszeckiego w Harbuzowie; Jana Aleksandrowicza w Chmielowej; Agn. Kazeckę w Poznachowicach górnych; Jana Jasickiego w Zarzeczu; Fel. Jaworską w Rozdzielu. Rada szkolna krajowa przeniosła Maryę Redkową ze Dernowie do szkoły w Żuratynie.

Próba pochodu jubileuszowego. Dnia 8 bm. o godz. 4 popołudniu, odbędzie się na placu powystawowym próba pochodu jubileuszowego, urządzonego staraniem lwowskiego komitetu artystycznego, z różnych grup włościańskich Galicyi środkowej, wschodniej i Pokucia. Program obejmuje grupy dożynkowe i weselne w autentycznych dawnych strojach ludowych. Wstęp od osoby 1 Kor., dla młodzieży 50 gr. Czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne.

Z teatru nam komunikują: Wobec bezprzykładnego entuzyastycznego powodzenia Angeli van Loo w „Lalce" i licznych próśb o powtórzenie tej operetki — zamiast zapowiedzianego „Barona cygańskiego" w niedzielę graną będzie po raz 2-gi i ostatni „Lalka", operetka Andran'a.

Pani Van Loo, gra jeszcze dwukrotnie „Dzwony z Corneville", tj. w sobotę i poniedziałek, a po raz ostatni wystąpi w środę w „Nitouche", znakomitej operetce Hervaégo. Będzie to zarazem ostatnie przedstawienie operetki w bież. sezonie, gdyż we czwatek cały personal wyjeżdża do Krakowa.

Pni Marya Przybyłko Potocka wystąpi po raz 4-ty w znakomitej sztuce Zapolskiej, „Ahasver" we czwartek — a w piątek w „Złodzieju" Bernsteina.

Sprostowanie. Na stronicy 3 dzisiejszego numeru, w liście „Reportera" w szpalcie 3 opuszczono w wierszu 22-im wyraz „lubem".

Festyn muzyki „Harmonii" na górze zamkowej i polance. Towarzystwo muzyczne „Harmonia" we Lwowie urządza w poniedziałek dnia 8. czerwca br. wielki festyn na zamku i polance. Program wesoły. Bufet obfity. Tańce narodowe. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Nowy ogród letni. W dniu 6 bm. otwiera p. Kondziołkowa, wdowa po znanym długoletnim restauratorze hotelu Krakowskiego, ogród letni połączony z kawiarnią i restauracyą, przy ul. Łyczakowskiej l. 20.

† Tomasz Żmudziński, zarządca drukarni Pillera, Neumana i S-ki zmarł dziś rano po przebytej operacyi, licząc zaledwie 34 lat wieku. Jako przełożony i kolega cieszył się powszechnem poważaniem i szacunkiem. *R. i. p.*

Uciemiężeni ukraińcy. Onegdaj odbyła się rozprawa przeciwko M. Dziukiewiczowi, czeladnikowi cukierniczemu, oskarżonemu o zbrodnię obrazy majestatu i domu cesarskiego, oraz pochwalanie mordu, dokonanego na osobie ś. p. namiestnika. Przy rozprawie Dziukiewicz zaprzeczał wszystkim zeznaniom świadków Bolesława Borowskiego i Michała Bilińskiego, starając się zeznania ich osłabić twierdzeniem, że jest ofiarą wszechpolskich intryg i że koledzy prześladowali go jako Rusina, sprowadzając umyślnie rozmowę na temat polityczny, on zaś powoływał się tylko na „Głos" i „Diło".

Trybunał przyjął za udowodnione, że podsądny pochwalał morderstwo Siczyńskiego i dopuścił się obrazy majestatu i religii i skazał go za to na 6 miesięczne ciężkie więzienie, obostrzone postem co tygodnia.

Na inspekcyi policyi (autentyczne).

Wlatuje Mojżesz Todtenschmerz na inspekcyę i trzyma się za głowę.

— Panie komisarz, zabili!

— Kogo zabili? Kto zabił?

— Mnie zabili!

— Kto taki?

— Ten rozbójnik S...

— Jakto zabił, przecież żyjesz?

— On mnie zabił, on chciał mnie zabić.

— Jak cię chciał zabić, czem?

— On powiedział, że mnie zabije!

— No i co ci zrobił?

— Nic, powiedział, że zabije.

— A dlaczego się trzymasz za głowę?

— Ja się boję, żeby mnie nie zabił!

Dwa ptaszki rodzaju żeńskiego. L. Szim wł. realności kupowała na rynku rozmaite smakołyki. Około godziny jedenastej uczuła się bardzo lekką i miała wrażenie, jak gdyby jej coś ciężkiego ubyło. Szukając za przyczyną, obaczyła wkrótce, że brakuje jej coś około korony. Naturalnie zwierzyła się zaraz z tem swemu mężowi, a ten rozpoczął baczną obserwacyę naokoło i pochwili spostrzegł dwa ptaszki operujące kieszeń jakiejś pani; ptaszki te były rodzaju żeńskiego. Na wstawiennictwo energiczne pełniącego tam służbę kaprala policyi, zaaresztowano oba ptaszki i wkrótce przekonano się o ich nazwie i gatunku. Jeden nazywa się Sankiewicz Józefa, praczka, a drugi, Wiktorya Zimmer, żona piekarza.

Zgubiono. J. Bielska zgubiła kosztowną branzoletę na ul. Kadeckiej wczoraj wieczorem.

A. Jabłoński, kontrolor kasy krajowej, zgubił na ul. Szopena pugilares z 220 K.

B. Fall zgubiła na pl. Akademickim branzoletę srebrną.

W. Burczakowa zgubiła na ul. Ujejskiego pugilares z 220 K i dwa dyamenty nieoprawne w 400 K.

Zagadkowe indywiduum. Od r. 1904 włóczy się po całej Europie zagadkowe indywiduum, lat około 28, jako fałszywy katolicki zakonnik, najczęściej jako Dominikanin, lub Franciszkanin i wyłudza od ludzi, jakoteż od zakonów, klasztorów rozmaite datki. Rozmaite władze przetrzymywały go w rozmaitych miejscach i mimo szerokich pism, nie można sprawdzić jego pochodzenia i tożsamości. Pierwotnie podawał, że nazywa się Jan Tarnowski, urodzony w Warszawie, w r. 1881; pod tem nazwiskiem przytrzymano go w Strassburgu, gdzie za oszustwo i włóczęgowstwo był karany. Następnie objeżdżał całą Francyę, jako polski zakonnik i tam w Neres Abbé, skradł jednemu z księży jego dokumenta i odtąd występował jako Ernest Guynot, urodzony w Ajaccio na Korsyce w r. 1880, i pod tym nazwiskiem począł objeżdżać Austryę i tu znowu kilkakrotnie go przytrzymywano.

Ostatnim razem przytrzymano go we Wiedniu; tam w dyrekcyi policyi podał, że nazywa się Jan Tarnowski ur. w Milatycach pow. Lwów, w r. 1886, syn Apolonii i Jana.

Na tej podstawie i z powodu mylnego jednak doniesienia jednej z władz, postanowiono rzekomego Tarnowskiego odstawić za paszportem przymusowym do Milatyc, co też rzeczywiście uczyniono, lecz Tarnowski po drodze zbiegł i niewiadomo gdzie się ukrywa.

Rzekomy Tarnowski ma lat 28, wysoki 155 cm., wątły blondyn, nosi zwykle długie włosy i cwikier, ma przytem długi nos. Nosi ubranie zakonne, ktoby o nim miał jakie wiadomości, zechce donieść na policyę.

Niezłaki przedsiębiorcy. Kamienica dwupiętrowa Dr. Strojnowskiego przy pl. Maryackim l. 6 jest burzoną obecnie, a na tem miejscu ma stanąć gmach 4-piętrowy. Nie wiemy, jakie przedsiębiorstwo podjęło się tego zadania; atoli dochodzą nas skargi ze strony kupców, którzy dawniej mieli swe sklepy w tym domu jako to: Sakowron, Bartoń, Boscowitz, Rozdół, Riedl i Stark, że przedsiębiorstwo to zamiast zostawić owym firmom pierw-

szeństwo afiszowania na ogrodzeniu budowy, żąda od wspomnianych firm za metr kwadratowy miejsca po 100 do 200 koron. Jestto w każdym razie wyzysk, choćby z tego względu, że owe firmy miały swe sklepy przez kilkanaście lat w tem miejscu.

Nasz reporter pisze. W tych dniach proszę Szanownej Redakcyi zapadła na naszym magistracie bardzo ważna i zdrowa uchwała, mianowicie uchwalono wysłać do Pragi, Berlina, Paryża i Londynu jednego z panów inżynierów z departamentu (nie) porządku i (nie) czyszczenia Lwowa, by w celu usunięcia w zupełności pyłu ulicznego, zbadał najnowszą technikę skrapiania ulic.

Na skutek tej uchwały oznaczonej sygnaturą „natychmiast" wyjeżdża ten inżynier w tej doniosłej misyi... dnia 1-go listopada 1908 a na koszta tej podróży wyasygnowano mu już odpowiednią zaliczkę.

W obec tego faktu może Szanowna Redakcya w swem piśmie zapewnić Swych P. T. czytelników, tak jak zapewnia firma „Stella Diamand", że jeszcze... „tylko kilka dni"... będą mieszkańcy miasta Lwowa spożywać „w cichości swego serca" proch uliczny, a jak wróci ten delegat to następstwem tego będzie że nareszcie p. Kurkowski zdecyduje się odstąpić magistratowi swój zdezelowany zakład pogrzebowy za 500.000 kor., gdyż z chwilą zniknięcia kurzu przepełnionego bakcylami chorobotwórczemi, postrada hurmę klientów, co pociągnęłoby znaczny niedobór w preliminarzu jego dochodów.

Dalej proszę Szanownej Redakcyi nie mogę wyjść z podziwu, dlaczego tenże magistrat, mając w składzie Rady miejskiej jedńego znakomitego wynalazcę pomady na „zarost łysiny" nie zakupił od niego dotychczas kilkadziesiąt słoików „á 2 koron" i nie wymaścił łysinę naszemu pamiątkowemu „Kopcu Unii Lubelskiej" — możeby przecież porosła i przestała urągać niedbalstwu naszej miejskiej Reprezentacyi.

Poruszenie tej kwestyi poruczam memu kochanemu przyjacielowi radnemu interpelantowi Czarneckiemu, dodając, że chociaż nie jestem łysy, zakupiłem przed dwoma laty jeden słoiczek tej „cudownej pomady" gdyż chciałem tanim sposobem przyjść w posiadanie futra.

I proszę mi wierzyć Szanowna Redakcyo „pomada znakomita" — wysmarowałem podszewkę mojej letniej zarzutki a w dwa dni potem... z tej zarzutki miałem znakomite futro.

W obec tego sądzę, że mając, co do tej „pomady" znakomite doświadczenie, mogę je z całem sercem naszemu magistratowi na porost „Kopca" zalecić i tym sposobem zaoszczędzę jemu, względnie mieszkańcom Lwowa wydatku preliminowanego na kwotę 22.000 kor.

Na koniec proszę Szanownej Redakcyi, donoszę uprzejmie, że statuty mego towarzystwa „Wozu Drzymały" czyli „Rodzin dzieciatych" zatwierdziło już ck. Namiestnictwo po porozumieniu się z komisyą sanitarną dla „chorób nerwowych" co do mej osoby, wobec czego po Zielonych Świętach statut ten publicznie w piśmie Szanownej Redakcyi ogłoszę. A á propos „Zielonych Świąt życzę Szanownej Redakcyi, by Duch św. spuścił... na Szanowną Redakcyę natchnienie w tym kierunku, by Szanowna Redakcya zawsze wiedziała, kiedy jestem bez pieniędzy i dawała mi zaliczki bez mojej natrętnej żebraniny.

Cesarzowa Eugenia, wdowa po Napoleonie III. ukończyła 82 lat życia. Wychyliła do dna wszystkie kielichy słodyczy i goryczy, posiadała wszystko i straciła wszystko, prócz majątku i prawa do mogiły. Jedyny świadek klasyczny świetności drugiego cesarstwa i dworu Napoleona, dumna, ale poprostu uboga arystokratka hiszpańska, Eugenia hr. Montijo, zyskuje pewien majątek przez śmierć bezdzietnego stryja, jedzie z rodziną do Paryża, bierze tam lekcye francuskiego u Prospera Merimée'go, poznaje w r. 1851 Napoleona, jeszcze jako prezydenta, który ją poślubia w styczniu 1853 r. już jako cesarz. I słynnym był karnawał owego roku, zwany szalonym. Przyszły lata świetności, gdy sędziwi królowie składali hołdy Eugenii — przyszedł straszny rok 1870, po nim wygnanie, strata męża, który umarł w Anglii, a wreszcie strata jedynego syna „Lulu", który poległ w Afryce, walcząc przeciwko Zulusom po stronie Anglii.

Z teatru.

(Występ Angeli van Loo).

Onegdaj wystąpiła u nas w roli Aleryi w „Lalce" Angela van Loo, primadonna operetki w Brukseli. Jej gra, żywa, zrozumiała, bogata w mimikę i efekty sceniczne, bardzo, a bardzo odbija od naszego personalu operetkowego. Ma ona w sobie wdzięk artystyczny, tak rzadko widziany na scenie operetkowej i on to sprawia, że nawet sceny nieco rubaszniejsze, nie sprawiają niemiłego wrażenia. Cecha wielkiej pracy w wystudyowaniu roli, doprowadzonej do doskonałej naturalności nieznana prawie, że wcale, współczesnym naszym siłom operetkowym, sprawia że nawet taką, jak na dziś dosyć naiwną operetkę, jak „Lalka" Andrana, słucha się z żywem zajęciem i humorem. Głos nie bardzo silny, lecz bardzo wyszkolony, ale w każdym razie do operetki aż nadto wystarczający. Dynamika uczuciowa wprost wspaniała. *R. Kr.*

TELEGRAMY „Gońca Polsk."

Zamach przy pomocy kwasu siarczanego.

Kraków. Emerytowany urzędnik kolei Północnej Rudolf Preinl oblał wczoraj na ul. Bosackiej kwasem siarczanym konduktora kolejowego Brableca i jego żonę. Również oblał strażnika akcyzowego Filipowskiego, który go chciał po zamachu powstrzymać. Brablecowa i Filipowski są ciężko ranieni. Brablec lekko. Po zamachu Preinl oddał się sam w ręce władzy.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu, po iterpelacyi, wniesionej przez posłów polskich w sprawie zamordowania w łańcuckiem chłopa przez żandarma, zabrał w dyskusyi budżetowej p. Łazarski, omówił braki w administracyi politycznej w Galicyi, a następnie polemizował z p. Sommerem, który onegdaj wystąpił jako opiekun Rusinów.

Jeżeli p. Sommer sądzi, mówił mowca, że Rusini nie idą tak, jak dawniej z Niemcami, to mowca musi mu odpowiedzieć, że Rusini idą z Niemcami, ale nie z tymi w Austryi, lecz z tymi z poza jej granic, którzy uciskają Polaków.

Dalej polemizuje mowca z p. Sommerem w sprawie tzw. polskiej gospodarki. Polska była państwem kwitnącem, gdy ją trzy mocarstwa podzieliły. Miała przemysł i handel o wiele więcej kwitnący, niż dziś na Morawach lub Śląsku. Dobrobyt nasz na trzy części rozdarto. Najbrutalniejszem było postępowanie tych ludzi, którzy nam dziś zarzucają polską gospodarkę.

Po przemówieniach kilku posłów, między innymi p. Weidenhofera w sprawie Wahrmunda, p. Adolf Gross mówiąc o podatkach, wystąpił przeciw podwyższeniu podatku wódczanego, żądał następnie budowy przez państwo tanich mieszkań dla wszzstkich kół ludności, zniesienia podatku konsumcyjnego w Krakowie, wreszcie omawiał rezolucyę p. Schmidta w sprawie ograniczenia w szkołach liczby uczniów żydowskich.

Strejk na uniwersytetach.

Wiedeń. Także słuchacze Akademii sztuk pięknych przyłączyli się do strejku. W akademii eksportowej zawieszono wykłady do 12. czerwca.

Praga. Na uniwersytecie niemieckim i technice niemieckiej nie odbyły się wczoraj wykłady. Fakultet teologiczny na uniwersytecie niemieckim nie jest objęty strejkiem.

Na fakultecie filozoficznym uniwersytetu czeskiego odbywały się wczoraj egzaminy. Na fakultecie prawniczym wykłady odbywały się bez przeszkody, na wydziale medycznym trwają od ubiegłej soboty ferye. Na politechnice czeskiej wykłady odbywają się jak zwykle.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. Do godziny 12 wczoraj uważać można za wybranych: 129 konserwatystów, 17 wolnokonserwatywnych, 59 narodowo-liberalnych, 20 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 7 wolnego zjednoczenia, 97 z centrum, **15 Polaków**, 6 socyalistów, 6 nienależących do żadnej partyi. W 21 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy, a z 17 okręgów z 29 posłami brak dotychczas wiadomości o rezultacie wyborów.

Rozruchy w Persyi.

Petersburg. Wielkie hordy Kurdów zebrały się pod Urmią i zrabowały doszczętnie okolicę; stepy stoją w płomieniach.

Wśród ludności straszna panika, donoszą o rzuceniu się do wody z obawy przed torturami i utonięciu w rzece kilkudziesięciu kobiet. Bazary w Urmii zamknięto, ludność ucieka, gdzie kto może.

Perski gubernator w Tebris jest zupełnie bezsilny, ponieważ wojsko regularne istnieje jedynie na papierze, w rzeczywistości dawno już posprzedawało broń i porozbiegało się z powodu niewypłacania żołdu i głodu.

Londyn. Z Teheranu donoszą: Kluby polityczne są zadowolone z usunięcia sześciu znienawidzonych przez lud dworzan szacha i żądają wygnania ich. Szach opuścił onegdaj przedpołudniem Teheran i udał się do swej letniej rezydencyi, tak, jak to czynił co roku; w tym roku jednak uczynił to wcześniej.

Londyn. W tutejszych kołach perskich oświadczają, że pogłoska, jakoby szach uciekł za granicę, nie jest uzasadniona.

Teheran. Nowe ministerstwo nie jest jeszcze utworzone. Dawni ministrowi tymczasem dalej pełnią urzędowanie. Prezydent ministrów prowadzi rokowania z prezydentem parlamentu.

Wiadomość o przygotowanym zamachu na szacha spowodowała, że szach z liczną świtą przeniósł się do pałacu daleko za miastem.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem
Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawe zgłoszenia pod „Wyjazd" Poczta główna, Dworzec. 847.

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. l. p. 815

Podlewskiego 6, pokój kawalerski większy lub mniejszy, kompletnie umeblowany zaraz. 848

Podlewskiego 6, 3 pokoje frontowe, parter, zdatne dla lekarza. 849

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112" „Goniec Polski", Podwale 7

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego", Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcyi niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny" do Administracyi „Gońca Polskiego".

Biuro Pracy — Lwów, Ruska 18, poszukuje kucharki i służące do wszystkiego — zaraz. 842

? ?

GDZIE PÓJDZIEMY

NA ŚNIADANIE?

Kto się posilić pragnie [doskonale,
Podjeść wybornie, na[pić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni [na krok nie ruszy,
Tyiko do Fuchsa, ulica [Podwale
Pod liczbą siedm. Bu[fet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, ka[wior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne [marynaty,
Pilzneńskie piwo — [pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, [nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszyst[ko i zdrowe, a tanio!

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kuchark, służący dworscy. Biuro Lwów, Ormiańska 30". 841

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego", Lwów Podwale 7.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem
Z. LITWIŃSKI
Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia: pod R 29, AdministracyaGońcaPolskiego, Podwale 7.

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

Doskonały i praktyczny gospodarz poszukuje posady, zarządcy, kasyera lub kontrolora. Rekomendacye jak najlepsze — przedłożę. Zgłosić się: Administracya „Gońca Polskiego", Lwów. 846

Fortepian dobry, za 85 zł. sprzedam. Kopernika 26 parter. 843

2 Ślusarzy zdolnych robotników i nożownika poszukuje zaraz J. Trepczyńsk, Lwów, Trybunalska 14. 844

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

:: Sprzedam ::
Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje
Bilety wizytowe, Zaproszenia ślubne
i t. p.
Zakład litograficzny we Lwowie, Wałowa l. 19.

Nagrodę
otrzyma uczciwy znalazca, po oddaniu zgubionego d. 1. czerwca, zegarka damskiego, srebrnego z łańcuszkiem fotografiami, oraz medalionami Sodalicyi Maryańskiej. Adres: ul. Szeptyckich 45 b. p. Komar. 850

Maszyna do szycia ręczna, mało używana, za bezcen do sprzedania. Franciszkańska 10, parter na lewo.

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

820
Recepta na Prusaków.
Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI". — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni", Lwów. - - -

„AGRARIA"
w Sądzie handl. zarejestr. firma
ADAMA KAMIŃSKIEGO
WE LWOWIE, GRÓDECKA 25.
poleca do robót wiosennych: PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, sławne SIEWNIKI rzędowe MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE z gwarancyą za dobroć i czystość! — Urządza: KOMPLETNE MŁYNY do ruchu wodnego, parowego i motorowego, CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.
CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO.

K E F I R
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Polna 25. 832

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie
Wilgoć i grzyb domowy
usunie każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.).** Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —
Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom
płyty słomiane
(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)
do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.
Zamówienia:
BIURO FABRYKI „GLAZURYNY" i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =
Lwów, Hetmańska 12. (Spółka Budowniczych).
824

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4½%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.